

Autor artykułu – dr Andrzej Stępnik – jest adiunktem w Zakładzie Filozofii Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

ANDRZEJ STĘPNIK  
Zakład Filozofii AWF w Warszawie (Polska)  
e-mail: andrzejstepnik@wp.pl

## **Agresja – dwa ujęcia biologiczne / Aggression – Two Biological Depictions**

Słowa kluczowe: agresja, etologia, socjobiologia, K. Lorenz, E.O. Wilson.

Celem artykułu jest przedstawienie i dyskusja dwóch odwołujących się do biologii ujęć agresji: etologicznej teorii Lorenza i socjobiologicznej teorii Wilsona. Autor rozważa słabe i mocne strony omawianych koncepcji, a także uwypukla podobieństwa i różnice pomiędzy nimi. Okazuje się, że perspektywa biologiczna jest niezbędna w badaniach nad fenomenem agresji, a szereg często spotykanych zarzutów wobec teorii Lorenza i teorii Wilsona jest słabych i niekonkluzywnych.

Agresja jest zjawiskiem, które znajduje się w centrum zainteresowania wielu naukowców specjalizujących się w naukach przyrodniczych (głównie biologów), jak też znacznej liczby badaczy zajmujących się naukami humanistycznymi (psychologów, socjologów, pedagogów i filozofów). Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, agresja jawi się jako zjawisko wieloaspektowe, a co za tym idzie, jako zjawisko dające się opisać i wyjaśnić z wielu perspektyw. Po drugie, ponieważ występowanie agresji wiąże się z poważnymi konsekwencjami społecznymi, w większości negatywnymi, toteż wszelkie próby uchwycenia zjawiska agresji mogą przyczynić się do wyeliminowania bądź złagodzenia jej skutków. A jest to wielce istotne w czasach, gdy ludzkość dysponuje środkami, dzięki którym może unicestwić samą siebie wraz z ogromną częścią ziemskiej biosfery. Dlatego tak ważne jest znalezienie odpowiedzi na następujące pytania: Co to jest agresja, skąd pochodzi i z czym się ona wiąże? Czy agresja ma charakter wrodzony? Jakie są jej funkcje i jakie powoduje konsekwencje? Czy i jak można przeciwdziałać agresji?

Jak się wydaje, jednym z najważniejszych i najszybciej rozwijających się ujęć agresji jest ujęcie biologiczne. Można wyróżnić kilka przyczyn tego faktu. Przede wszystkim jest to ujęcie solidnie zakorzenione we współczesnym neodarwinowskim paradygmacie biologii. Odwołuje się do biologii, która jest nauką o jasno wytyczonym przedmiocie badań i określonej metodologii, co czyni ją nauką bardziej rozwiniętą od socjologii czy psychologii. Jeszcze raz chciałbym przy tym zaznaczyć, żeby nie zostać niesłusznie posądzonym o redukcjonizm, że stoję na stanowisku, iż do pełnego opisanie i wyjaśnienia fenomenu agresji niezbędne są badania prowadzone z perspektywy różnych nauk, w tym zarówno biologii, jak i socjologii czy psychologii. Po wtóre, ujęcie biologiczne pozwala odpowiedzieć na wszystkie wyżej postawione pytania. Warto zresztą zaznaczyć, co dokładnie zilustruję później, że ujęcie biologiczne nie jest jednorodne, lecz stanowi zbiór wielu, często znacząco różniących się poglądów etologicznych i socjobiologicznych. Wszystkie te poglądy łączą dwa niezwykle istotne i solidnie podbudowane przekonania: 1. agresja ma charakter wrodzony; 2. agresja stanowi przystosowanie wytworzone w procesie ewolucji. Jak postaram się wykazać, oba te twierdzenia odgrywają kluczową rolę w kontekście poszukiwania odpowiedzi na pytania sformułowane we wstępie.

Celem artykułu jest przedstawienie i porównanie dwóch teorii agresji, odwołujących się do biologii – etologicznej koncepcji Lorenza i socjobiologicznej teorii Wilsona – a także dyskusja o ich słabych i mocnych stronach. Jest to o tyle istotne, że często można spotkać nieadekwatne

zarzuty pod adresem wspomnianych koncepcji, nie mówiąc już o tym, że część autorów bezkrytycznie uważa, że model Lorenza został definitywnie sfalsyfikowany przez najnowsze badania psychologiczne. Jak spróbuję wykazać, odstawianie teorii Lorenza do lamusa, mimo wszystkich związanych z nią trudności, jest zdecydowanie przedwczesne. Choć nie jest to teoria zupełna, pozwalająca na opis i wyjaśnienie wszelkich przejawów agresji, to jako teoria częściowo tłumacząca zjawisko agresji warta jest dalszego rozwijania. Inaczej sprawa ma się z koncepcją socjobiologiczną, która zajmuje obecnie ważne miejsce w nauce – także w kontekście opisu i wyjaśniania fenomenu agresji. Jednakże nawet i ona jest celem wielu ataków, prowadzonych najczęściej z pozycji nauk humanistycznych. I chociaż jej krytycy mają sporo racji, to jednak ostrze tej krytyki skierowane jest głównie w kierunku początków socjobiologii i pewnych nieopatrnych i zbyt ostrych sformułowań Wilsona, a nie w stronę aktualnej, dojrzałej koncepcji. Dlatego też sądzę, że jako przedstawiciele nauk humanistycznych powinniśmy starać się zrozumieć podejście nauk biologicznych, jako filozofowie wykorzystać osiągnięcia tych nauk w antropologii i metaetyce, a nie tylko chronić się za fasadą oskarżeń o redukcjonizm i upraszczanie rzeczywistości kulturowej człowieka. Taka postawa na pewno nie jest płodna poznawczo, a dodatkowo – w wykonaniu wielu humanistów – jest bezzasadna, ponieważ bywa budowana na ignorancji w zakresie nauk biologicznych. Niniejszym tekstem chciałbym przerzucić pomost pomiędzy naukami przyrodniczymi a humanistycznymi w zakresie badań nad agresją i pokazać, na jak wiele pytań pozwalają odpowiedzieć ujęcia odwołujące się do biologii.

Na początek proponuję dokonać pewnego uporządkowania terminologicznego, tym bardziej że termin „agresja” jest terminem wieloznacznym. Postaram się zaproponować rozumienie agresji na tyle pojemne, aby podpadały pod nie wszystkie zachowania uznawane powszechnie za agresywne, i na tyle wąskie, aby nie mieszać odmiennych kategorii (np. samych zachowań z dyspozycjami do zachowań). Co prawda, można by przyjąć którąś z definicji już uznawanych na gruncie psychologii bądź dziedzin nawiązujących do biologii. Są to jednak definicje na tyle specjalistyczne, że często zawierają terminy wchodzące w skład konkretnych teorii. Definicje te bywają nieadekwatne: są za wąskie lub za szerokie. Dobrym przykładem jest tu socjobiologiczna definicja Wilsona, który agresją nazywa każdy fizyczny akt lub groźbę dokonania aktu ograniczającego wolność lub zmniejszającego wartość przystosowawczą innego osobnika [por.: Wilson 1988, s. 250]. Definicja ta, zawierająca specyficzne pojęcia wolności i wartości przystosowawczej, wydaje się zbyt wąska. Nie obejmuje bowiem chociażby werbalnych zachowań agresywnych, które nie stanowią groźby „dokonania aktu ograniczającego wolność lub zmniejszającego wartość przystosowawczą innego osobnika”. Także definicje psychologiczne obciążone są powyższymi wadami. Definicja agresji, rozumianej jako „zachowanie skierowane przeciw żywej istocie z intencją wyrządzenia jej krzywdy lub urazu” [Kłodecka-Różalska 2007, s. 90], także jest za wąska. Pod pojęciem agresji nie mieszczą się zachowania skierowane przeciw przedmiotom nieożywionym (a często agresja przybiera postać takich zachowań np. demolowanie stadionów) oraz zachowania nieintencjonalne, prowadzące do wyrządzenia szkody (tym samym, jak się wydaje, nie można mówić o agresji wśród zwierząt, gdyż jest dyskusyjne, czy działania zwierząt, szczególnie niższych, są intencjonalne).

Dlatego też warto pokusić się o próbę roboczego zdefiniowania agresji. Agresję będę rozumiał jako napaśliwe zachowanie werbalne lub niewerbalne, skierowane przeciwko bytom ożywionym (w tym osobom i grupom osób) bądź nieożywionym, mające wyrządzić szkodę, podporządkować osobę bądź grupę osób, lub zmierzające do wyładowania niezadowolenia, gniewu czy frustracji. Natomiast agresywnością będę nazywał względnie trwałą dyspozycję do zachowań agresywnych. I choć zdaję sobie sprawę z tego, że są do definicje dalekie od doskonałości, to równocześnie sądzę, iż są wystarczające ze względu na cele niniejszej pracy.

Ujęć odwołujących się do wyników biologii jest wiele. W niniejszym tekście chciałbym odnieść się do dwóch: do ujęcia etologicznego, reprezentowanego przez Konrada Lorenza oraz do ujęcia socjobiologicznego, którego ojcem i zarazem przedstawicielem jest Edward Wilson. Pomimo pewnych różnic, cechujących oba te ujęcia, występuje też szereg podobieństw je łączących. Przede wszystkim zarówno etologia, jak i socjobiologia przyjmują, że agresywność jest

czymś wrodzonym, wykształconym w toku ewolucji, a przez to spełniającym funkcje przystosowawcze [por.: Wilson 1988, s. 134; Lorenz 1996, s. 45].

Lorenz wymienia następujące funkcje przystosowawcze agresji wewnątrzgatunkowej, czyli agresji wobec osobników tego samego gatunku [por.: Lorenz 1996, s. 54–73]:

- agresja przyczynia się do równomiernego rozmieszczenia osobników tego samego gatunku na dostępnej przestrzeni życiowej;
- agresja poprzez walki rywalizacyjne prowadzi do selekcji osobniczej;
- agresja odgrywa ogromną rolę przy obronie potomstwa;
- agresja jest podstawą hierarchii osobników wewnątrz gatunku.

Jest wielce interesujące, że Wilson, krytykując Lorenza za określanie jednym terminem „agresja” wielu różnych reakcji organizmu, przypisuje Lorenzowskim funkcjom agresji odmienne rodzaje zachowań agresywnych. Wilson uważa, że nie istnieje jeden instynkt agresji (jak uważa Lorenz), lecz tym mianem określa się szereg odmiennych reakcji, takich jak: obrona i podbój terytorium, dążenie do dominacji w dobrze zorganizowanych grupach, agresja seksualna, akty wrogości mające zakończyć okres karmienia, agresja wobec zdobywcy, obrona i kontratak skierowany przeciwko drapieżnikom, umoralniająca i dyscyplinująca agresja służąca umocnieniu panujących w społeczeństwie reguł. Każda z tych reakcji ma odmienne ośrodki kontrolne w systemie nerwowym, co dla Wilsona jest warunkiem wystarczającym do ich wyróżnienia [por.: Wilson 1988, s. 137]. Warto przy tym zauważyć, iż Lorenz ogranicza się tylko do agresji wewnątrzgatunkowej, a Wilson nie, stąd też ten drugi wymienia więcej typów reakcji agresywnych. Podobieństwo Lorenzowskich funkcji agresji i niektórych Wilsonowskich reakcji agresywnych wskazuje, że u ich podstaw leżą pewne fakty biologiczne, co do występowania których zgodziliby się obaj badacze, choć zapewne inaczej by je interpretowali. Nasuwa się pytanie, czy wspomniane różnice w ich poglądach mają charakter rzeczowy, czy tylko werbalny. Żeby na nie odpowiedzieć, należy szczegółowo przedstawić oba modele agresji.

Zacznijmy od prezentacji modelu Lorenza, który ujmuje agresję jako jeden z czterech głównych popędów (należą do nich jeszcze odżywianie się, rozmnażanie i ucieczka). Jest to twierdzenie kontrowersyjne, bowiem zachodzą poważne wątpliwości dotyczące falsyfikacji tego typu twierdzeń [por.: Stevenson, Haberman 2001, s. 251, 257–258]. Co do szczegółowych rozwiązań koncepcji Lorenza, to bardzo trafnie przedstawia je Barbara Krahe, dlatego też warto w tym miejscu przytoczyć jej słowa. „Podstawowe założenie modelu [Lorenza] głosi – pisze Krahe [2005, s. 33] – że w organizmie bez przerwy kumuluje się agresywna energia. Czy doprowadzi ona do manifestacji agresywnego zachowania, czy też nie, zależy od dwóch czynników: (a) ilości agresywnej energii nagromadzonej wewnątrz organizmu; (b) siły bodźców zewnętrznych (na przykład widok lub zapach drapieżnika) zdolnych wyzwolić reakcję agresywną. Te dwa czynniki pozostają w relacji odwrotnie proporcjonalnej: im niższy poziom energii, tym silniejszy bodziec jest potrzebny do wywołania reakcji agresywnej i *vice versa*. Jeżeli poziom energii staje się zbyt wysoki, to nawet bez bodźca zewnętrznego dochodzi do jej «przelania się» i następuje reakcja spontaniczna. Lorenz porównuje ten proces do działania kotła parowego, w którym ciśnienie stale wzrasta do momentu, kiedy albo zostanie ono uwolnione w sposób kontrolowany, albo rozładowuje się w spontanicznej eksplozji”. Od razu nasuwa się pytanie, co to za energia, która ma stać u podstaw zachowań agresywnych? Czy można ją mierzyć? Jeżeli tak, to w jaki sposób? Na te pytania Lorenz nie daje satysfakcjonującej odpowiedzi. Pojawia się zatem wątpliwość, czy tej postulowanej energii coś w rzeczywistości odpowiada, czy też jest tylko wytworem spekulacji w żaden sposób nie popartym empirycznie. Oprócz tego zarzutu, Krahe formułuje jeszcze zarzut niezgodności z doświadczeniem przewidywań opartych na teorii Lorenza. W myśl teorii Lorenza wydawałoby się, że każde kolejno po sobie następujące zachowanie agresywne będzie się charakteryzowało coraz to mniejszą intensywnością, ponieważ dzięki uwolnieniu ulega zmniejszeniu ilość agresywnej energii skumulowanej w organizmie. Tak jednak nie jest. Często zdarza się, że kolejno następujące po sobie akty agresji nie tylko się nie osłabiają, ale w sposób widoczny się wzmacniają [por.: Krahe 2005, s. 33–34]. Potwierdzają to psychologiczne badania, na które powołuje się Krahe [2005, s. 200].

Jednakże zwolennik teorii Lorenza nie musi w tej sytuacji skapitulować. Może spróbować wyjaśnić to zjawisko przez odwołanie się do innej analogii i na tej podstawie spróbować uzupełnić teorię Lorenza. Ta analogia będzie odnosić się do sposobu rozładowywania agresji. Wyobraźmy sobie tamę, która powstrzymuje spiętrzone wody rzeki. Nagle w tej tamie pojawia się niewielka szczelina, przez którą zaczyna przelewać się woda. Szczelina powiększa się, pojawiają się nowe szczeliny. Po chwili doprowadza to do całkowitego zniszczenia tamy, w efekcie czego spiętrzona woda rozlewa się z całą mocą na tereny chronione przez tamę. Jest to użyteczna analogia, pomocna w wyjaśnieniu na gruncie teorii Lorenza analizowanego zjawiska. Zakłada się istnienie mechanizmów regulujących i kontrolujących agresję. Mechanizmy te mogą być na tyle silne, żeby zahamować najostrzejsze wybuchy agresji. Dlatego też agresja z początku przybiera mniej ostre formy, doprowadzając do stopniowego wyłączenia omawianych mechanizmów, a w konsekwencji do wybuchu niekontrolowanej agresji. Jest też możliwe inne wyjaśnienie na gruncie teorii Lorenza zjawiska wzmacniania się kolejno następujących po sobie aktów agresji. Wystarczy przyjąć, że kolejne akty agresji, choć wiążą się ze zmniejszeniem agresywnej energii, to przyczyniają się do skumulowania jeszcze większej ilości energii w organizmie. Szczególnie widoczne jest to w kontekście „wymiany” agresji między osobnikami. Osobnik A zachowuje się agresywnie względem B, przez co nieznacznie zmniejsza poziom agresywnej energii u siebie, ale znacznie zwiększa poziom energii u B, co powoduje agresywną reakcję B względem A, w której B pozbywa się części agresywnej energii, ale swoim zachowaniem podnosi jej poziom u A, co wywołuje reakcję A itd. Zresztą nie tylko agresywne reakcje innych mogą wywoływać agresję – często agresję wzmacnia bierna postawa ofiary wobec napastnika czy napastników. Tym samym możliwa jest sytuacja, w której dany czyn agresywny jednocześnie powoduje rozładowanie części agresywnej energii oraz podniesienie jej poziomu nawet powyżej poziomu pierwotnego, tj. poziomu sprzed dokonania czynu. Widzimy zatem, że drugi zarzut Krahe jest do odparcia. Można bowiem przedstawić w zgodzie z teorią Lorenza dwa – zresztą niewykluczające się – wyjaśnienia zjawisk, które według Krahe falsyfikują teorię Lorenza. Gorzej jest natomiast w przypadku pierwszego zarzutu. Niemierzalność i nieokreśloność energii związanej z agresją niepokoi. Remedium na to byłoby dookreślenie owej energii, w szczególności wykazanie, że Lorenzowski termin „energia” jest skrótem na oznaczenie szeregu reakcji fizjologicznych organizmu, których zachodzenie i przebieg są możliwe do empirycznego zbadania. Co ciekawe, także teorie humanistyczne nie są wolne od tego niedookreślenia. Zastanówmy się nad teorią frustracji-agresji. Głosi ona, że narastająca w osobniku lub w grupie osób frustracja prowadzi do agresji. Mamy tu do czynienia z podobnym mechanizmem jak u Lorenza: im wyższa frustracja, tym mniej intensywny bodziec jest potrzebny do wyzwolenia reakcji agresywnej. Nasuwają się też podobne pytania: Jak mamy rozumieć frustrację? Jeśli frustracja kumuluje się i narasta, to czy jest związana z jakimś rodzajem energii? Jeżeli tak, to z jakim? Czy i jak można mierzyć poziom frustracji? Podobieństwo pytań bierze się z podobieństwa teorii. Jak w teorii Lorenza niedoprecyzowanym terminem jest „energia”, tak w teorii frustracji-agresji jest nim „frustracja”. Interesujące poznawczo byłoby zbadanie, czy podstawowe terminy teorii Lorenza i teorii frustracji-agresji są na siebie przekładalne w kontekście jakiejś ogólniejszej teorii, oraz jakie relacje logiczne i analityczne zachodzą między tymi teoriami agresji. Z braku miejsca muszę skończyć jedynie na zaanonsowaniu tego zagadnienia.

Jak już powiedzieliśmy, Lorenz przyjmuje, iż agresja posiada funkcję adaptacyjną. „Gdy teraz spojrzymy na to wszystko w sposób syntetyczny – pisze Lorenz [1996, s. 74] – agresja wewnętrzzgatunkowa nie wyda nam się już tak diabelska, nie będzie już dla nas ową bezwzględnie niszczycielską siłą, nie jest już nawet «tej siły cząstką drobną, co zawsze złego chce i zawsze sprawia dobro». Ukazuje się nam ona zupełnie jednoznacznie jako niezbędny do utrzymania życia i systemu element organizacji wszystkich istot, którego funkcja wprawdzie, jak wszystko na tej ziemi, może ulec wypaczeniu i który może prowadzić do niszczenia życia, ale pomimo to działa dla dobra wielkiej sprawy życia”. Według autora *Tak zwane zło* agresja pełni także rolę kulturotwórczą. Jej istnienie jest warunkiem koniecznym naukowego, technicznego i artystycznego rozwoju ludzkości. „Prawdopodobnie wraz z wyłączeniem popędu agresji z życia ludzkiego

– zauważa Lorenz [1996, s. 307–308]<sup>1</sup> – znikłoby owo *aggredi* w sensie pierwotnym, najszerszym, to «atakowanie» jakiegoś zadania czy problemu, poczucie własnej godności, bez którego przestałoby istnieć mniej więcej wszystko, co człowiek czyni od rana do wieczora, od codziennego golenia począwszy do najwyższej wysublimowanej twórczości naukowej czy artystycznej, wszystko, co związane jest z ambicją, pięciem się wzwyż i z niezliczonymi równie niezbędnymi sprawami. Bardzo prawdopodobne, że zanikłaby również niezwykle ważna, dla człowieka charakterystyczna zdolność, a mianowicie – śmiech!”. Z tego względu nie należy dążyć do wyeliminowania agresji, tym bardziej iż ma ona charakter wrodzony, lecz starać się poddać ją kontroli i skanalizowaniu w społecznie akceptowanych formach jej wyrazu. Jedną z takich form jest bez wątpienia sport.

Sport według Lorenza to wysoce zrytualizowana forma walki, sublimująca agresję w społecznie akceptowane formy i jednocześnie zachowująca pierwotne funkcje agresji. Sport spełnia zadanie wychowania człowieka w kierunku świadomego i odpowiedzialnego opanowywania agresji, a także przyczynia się do wytworzenia więzi między indywidualnymi i zbiorowymi uczestnikami rywalizacji sportowej. Ogromną rolę odgrywa tu zasada *fair play*, utrzymująca się nawet w sytuacjach silnie wyzwalaających agresję. Zdaniem Lorenza sport jest czymś specyficznym ludzkim, nie dającym się bezpośrednio porównać do zabaw związanych z walką [*fighting play*] wyższych kręgowców. Różnica bierze się z tego, że ze sportem nierozdzielnie związana jest rywalizacja, a często także agresywna motywacja, co nie występuje w zabawach zwierząt [por.: Lorenz 1967, s. 241–243; 1996, s. 309].

Przejdźmy teraz do socjobiologicznej teorii Wilsona. Autor *Socjobiologii* przeciwstawia się istnieniu ogólnego instynktu agresji (założonego w teoriach Lorenza i Freuda), leżącego u podstaw agresywnych zachowań, czemu według niego zaprzeczają badania zoologów. Nie istnieje według żaden jednolity instynkt agresji, właściwy dla wielu gatunków zwierząt, a agresywność nie jest cechą niezmienną, lecz należy do cech „najbardziej chwiejnych” [por.: Wilson 1988, s. 137–138].

Choć Wilson zgadza się z tezą, iż agresja jest dla człowieka czymś wrodzonym [por.: Wilson 1988, s. 134], to zarazem eksponuje rolę kultury w formowaniu jej przejawów: „Poszczególne formy zorganizowanej przemocy nie podlegają dziedziczeniu (...). Kultura nadaje agresji określoną formę i uświęca jej uniformistyczne praktykowanie przez wszystkich członków plemienia. Kulturową ewolucją agresji zdają się kierować łącznie trzy siły: 1) genetyczna skłonność do uczenia się pewnych form zbiorowej agresji; 2) wymogi środowiska, w którym dane społeczeństwo istnieje oraz 3) uprzednie dzieje grupy, które skłaniają ją do przyjęcia jednej innowacji kulturowej w przeciwieństwie do innej” [Wilson 1988, s. 150–151]. To pokazuje współzależność czynników genetycznych i środowiskowych w kształtowaniu poszczególnych form zachowań agresywnych i jest zgodne ze współczesnymi rozwiązaniami sporu geny a środowisko. Wyposażenie genetyczne jedynie predestynuje do zachowań agresywnych, jednakże istotną rolę odgrywają czynniki środowiskowe, które wzmacniają bądź wygaszają wrodzone dyspozycje, a także nadają konkretne formy zachowaniom agresywnym. Bez wątpienia na taką współzależność czynników genetycznych i środowiskowych (w tym kulturowych) mógłby przystać również Lorenz. W obliczu tego tracą na sile często formułowane wobec ujęć biologicznych zarzuty genetycznego determinizmu, bezkrytycznego ekstrapolowania obserwacji dokonanych na zwierzętach do wyjaśniania zachowań człowieka oraz pomijania wpływów kulturowych [por.: Stevenson, Haberman 2001, s. 260–261].

Zdaniem Wilsona Lorenzowski model agresji jest nieadekwatny. „Agresja nie jest czymś na podobieństwo płynu, którego ciśnienie w pojemniku nieustannie wzrasta, napierając na jego ściany, ani nie przypomina zestawu aktywnych ingrediencji wlanych do pustego naczynia. Znacznie trafniejsze jest porównanie jej do mieszanek środków chemicznych przygotowanej do późniejszych przekształceń, kiedy określone środki katalizujące zostaną dodane i wszystko razem podgrzane i zamieszane. Produktem tej neurologicznej chemii są charakterystyczne dla ludzi reakcje agresywne” [Wilson 1988, s. 141–142]. Czy model Wilsona tak bardzo odbiega od koncepcji Lorenza? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy nieco rozjaśnić Wilsonowskie porównanie.

<sup>1</sup> Interesującą wizję, mającą wiele wspólnego z cytowanymi poglądami Lorenza, prezentuje Lem w *Powrocie z gwiazd*. Ludzkość zostaje poddana zabiegowi betryzacji, czyli usunięcia zdolności do agresji. Wraz z agresywnością zanika chęć podejmowania ryzyka, walki, uprawiania sportów wyczynowych, a także wypraw do gwiazd [por.: Lem 1975].

Różnice między metaforą modelu Lorenza a metaforą modelu Wilsona sprowadzają się do obecności w tym drugim katalizatorów oraz procesów podgrzewania i mieszania. Odpowiada to za główną różnicę obu modeli – w modelu Lorenza składniki od początku są już właściwie wymieszane i mają odpowiednią temperaturę, do zajścia gwałtownej reakcji potrzeba tylko dostatecznej ilości składników, natomiast w modelu Wilsona składniki reakcji potrzebują pewnego uzupełnienia. W metaforze związanej z modelem Lorenza składniki odpowiadają agresywnej energii, a ta – ponieważ jest jednorodna – nie potrzebuje żadnego uzupełnienia oprócz zwiększenia swojej ilości. U Wilsona niejednorodność składników wskazuje na deklarowaną przez niego niejednorodność zachowań agresywnych (tj. brak jednego instynktu odpowiedzialnego za całość zachowań agresywnych). Warto przy tym zwrócić uwagę na sugestię, że w metaforze modelu Wilsonowskiego jest inaczej niż w modelu Lorenza, ponieważ składniki nie są wlane do „pustego naczynia”, lecz w „naczyniu” zawsze znajdują się jakieś składniki. Można to interpretować następująco: według Wilsona w organizmie zawsze zachodzą reakcje, mogące być podstawą zachowań agresywnych, natomiast to, czy dojdzie do takich zachowań, współzależy od obecności innych czynników („katalizatorów” i procesów „podgrzewania i mieszania”). Tymi czynnikami mogą być m.in. bodźce środowiskowe, które w przypadku człowieka mogą być dodatkowo zapośredniczone kulturowo. Ogólnie rzecz biorąc, w modelu Wilsona zajście reakcji agresywnej zdaje się być bardziej skomplikowanym i wymagającym udziału większej ilości czynników procesem niż opisuje to model Lorenza. Jednakże model Wilsona, podobnie zresztą jak model Lorenza, cierpi na brak doprecyzowania i szczegółowości. Z tego względu jest niezwykle trudno wskazać precyzyjnie wszystkie różnice między nimi – dlatego też w naszej, skądinąd krótkiej ich eksplikacji musimy się zatrzymać.

Mając w pamięci te trudności, postawmy pytanie o wagę różnic pomiędzy omawianymi modelami. Przede wszystkim koncepcja Wilsona unika szeregu zarzutów skierowanych w stronę teorii Lorenza. Przede wszystkim nie postuluje czegoś tak wątpliwego, jak istnienie jednego instynktu agresji odpowiedzialnego za wszystkie przejawy agresji i to zarówno u zwierząt, jak i u człowieka. Nie posługuje się też niejasnym i niewymiernym pojęciem energii agresywnej.

Na podstawie powyższej analizy używanych metafor wydaje się również, że model Wilsona w przeciwieństwie do modelu Lorenza nie będzie miał trudności z wyjaśnieniem gwałtownego wybuchu agresji następującego po niezbyt odległym równie gwałtownym wybuchu. Model Lorenza zakłada, że po silnym wybuchu agresji powinno nastąpić zmniejszenie poziomu odpowiedzialnej za zachowania agresywne energii (czasami nawet do zera), tym samym przewiduje małe prawdopodobieństwo wystąpienia kolejnego co najmniej równie silnego wybuchu agresji. Model Wilsona nie ma z tym kłopotu, gdyż zakłada – w każdym razie teoretycznie – ciągłą gotowość organizmu do zachowań agresywnych, która uaktualniana jest przez dostarczenie odpowiednich „katalizatorów”, np. płynących ze środowiska bodźców. Nie jest jednak tak, że koncepcja Lorenza jest bezsilna wobec przytoczonego przykładu, o czym starałem się przekonać wyżej. Pamiętajmy również, że w modelu Lorenza przyrost energii warunkowany jest poprzez interakcje organizmu ze środowiskiem, tym samym bodziec może odgrywać tak samo istotną rolę w indukowaniu zachowań agresywnych jak w modelu Wilsona. Warto przy tym pamiętać, że, po pierwsze, nie wszystkie teorie nawiązujące do biologii obarczone są niedostatkami pionierskiej koncepcji Lorenza i, po drugie, sama koncepcja Lorenza nie powinna być jeszcze odkładania do lamusa, tym bardziej że istnieje duże podobieństwo pomiędzy nią, a niektórymi teoriami humanistycznymi, takimi jak Freuda teoria agresji czy teoria frustracji-agresji.

Po krótkiej prezentacji obu koncepcji, naświetleniu ich podobieństw i różnic, oraz ich zalet i wad, warto zastanowić się, na ile pomagają one w zrozumieniu fenomenu agresji.

Obie teorie zgodnie podkreślają wrodzony charakter agresji. Pozwala to definitywnie zerwać z Locke’owskim mitem człowieka jako „niezapisanej tablicy” (*tabula rasa*) oraz z Rousseau’owskim mitem „szlachetnego dzikusa”, które stoją na drodze do poznania człowieka, a tym samym do poznania mechanizmów jego agresywności<sup>2</sup>. Badania dowodzą bowiem ponad wszel-

<sup>2</sup> Wagę tego zerwania podkreśla Pinker (oprócz ww. mitów Pinker zajmuje się jeszcze polemiką z Kartezjańskim mitem „ducha w maszynie” – to jednak nie wchodzi w zakres interesujących nas rozważań) [por.: Pinker 2005].

ką wątpliwość, że człowiek – jak zresztą każdy żywy organizm – nie jest czymś, co można dowolnie ukształtować, lecz jest bytem o danych skłonnościach i danych możliwościach rozwoju. I chociaż jest bytem bardzo plastycznym, który może zrealizować się na wiele różnych sposobów, to jednak należy pamiętać, że jego plastyczność posiada wyraźne granice. Zapewnienie Watsona, że jest on w stanie stworzyć z danego człowieka jednostkę o z góry ustalonej charakterystyce, jest wyrazem nierealizowalnego myślenia życzeniowego. Tak samo fałszywe jest traktowanie człowieka jako istoty „z natury” pokojowej i „dobrej”. Z jednej strony antropologiczne i etnograficzne badania nad społeczeństwami prymitywnymi, z drugiej strony biologiczne badania zachowań wyższych ssaków naczelnych niezbicie dowodzą, że to nie cywilizacja odpowiedzialna jest za ludzką agresję i przemoc. Okazuje się, że właśnie Hobbesowska wizja natury ludzkiej jest bliższa rzeczywistości niż wizja Rousseau, choć może być nam psychologicznie trudno to zaakceptować [por.: Pinker 2005; Ghliglieri 2001].

Dlatego też pozostaje nam pogodzić się z agresywnością człowieka jako czymś wrodzonym. Zresztą agresja niesłusznie uległa w myśli wielu osób swoistej demonizacji. Zwolennicy podejścia biologicznego przekonują nas, że to nie sama agresywność jest „zła” i niebezpieczna, lecz tylko jej niekontrolowane i społecznie nieakceptowane przejawy. Sama z siebie agresja pewni istotne funkcje adaptacyjne i kulturotwórcze. Jednakże, jak słusznie zauważa Lorenz, jej funkcje mogą ulec wypaczeniu „jak wszystko na tej ziemi” [Lorenz 1996, s. 74]. Z tego też względu tak ważne jest zachowanie kontroli nad agresywnością oraz jej ukierunkowanie i sublimacja w formy społecznie korzystne i akceptowalne. Jedną z wielu metod sublimacji agresji jest sport.

Oczywiście nie należy oczekiwać od sportu, że stanie się maksymalnie skutecznym remedium na wszystkie przejawy agresji. Warto pamiętać o obiekcjach Krahe w stosunku do koncepcji Lorenza: „Zgodnie z powszechnie akceptowanym poglądem tłumienie w sobie agresywnych uczuć prowadzi do problemów z przystosowaniem i pociąga za sobą ryzyko niekontrolowanych wybuchów agresji. Z kolei *katharsis*, przyjętej zarówno przez Freuda, jak i Lorenza, wynika, że uwolnienie wrogich uczuć może prowadzić do rozładowania agresywnych impulsów i okresowo zmniejsza prawdopodobieństwo agresywnego zachowania. Bardziej ogólna wersja hipotezy *katharsis* głosi, że każda ekspresja uczuć agresywnych obniża prawdopodobieństwo późniejszej agresji. Jednakże dane empiryczne na temat *katharsis* wykazują, że jest ono nie tylko nieskuteczne z punktu widzenia redukcji agresji, ale i szkodliwe. Kilka badań wskazuje, że wykonanie agresywnego zachowania umownego, na przykład w psychodramie lub w agresywnym sporcie, raczej wzmacnia agresję, niż ją zmniejsza” [Krahe 2005, s. 200]. Dlatego też niezbędne są dalsze badania, prowadzące do ustalenia, w jakich warunkach ekspresja agresji może przybrać formy społecznie akceptowane i przyczynić się do zmniejszenia agresywności, a także do wykształcenia umiejętności kontroli kierunku i siły przejawiania się ludzkiej agresywności. W tym kontekście szczególnie interesujące wydają się interdyscyplinarne badania dotyczące sztuk i sportów walki jako metod sublimacji i ukierunkowywania agresji. Agresji, która – jak przekonują nas zwolennicy ujęć biologicznych – ma charakter wrodzony i rozliczne pozytywne funkcje adaptacyjne. Sztuki i sporty walki jawią się jako skuteczne metody przywracania agresywności właściwego miejsca w kontekście ich funkcji adaptacyjnych. Czy tak jest w istocie, to powinny rozstrzygnąć badania empiryczne. Niniejsza prezentacja i dyskusja klasycznych teorii agresji odwołujących się do biologii może służyć za podbudowę teoretyczną tego typu badań.

## BIBLIOGRAFIA

1. Ghliglieri M.P. (2001), *Ciemna strona człowieka* (przeł. A. Tanalska-Dulęba), WAB, Warszawa.
2. Kłodecka-Różalska J. (2007), *Zachowania agresywne w sporcie: dominacja nadziei i optymizmu nad pesymizmem i zwątpieniem* [w:] Z. Dziubiński [red.], *Sport a agresja*, SALOS RP, Warszawa.
3. Krahe B. (2005), *Agresja* (przeł. B. Suchecki), Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
4. Lem S. (1975), *Powrót z gwiazd*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
5. Lorenz K. (1967), *On Aggression* (przeł. M. Latzke), Methuen&Co LTD, Londyn.

6. Lorenz K. (1996), *Tak zwane zło* (przeł. A.D. Tauszyńska), PIW, Warszawa.
7. Pinker S. (2005), *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką* (przeł. A. Nowak), Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
8. Stevenson L., Haberman D.L. (2001), *Dziesięć koncepcji natury ludzkiej* (przeł. U. Wieczorek), Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
9. Wilson E.O. (1988), *O naturze ludzkiej* (przeł. B. Szacka), PIW, Warszawa.

**Key words: aggression, etology, sociobiology, K. Lorenz, E.O. Wilson**

### **SUMMARY**

The objective of the text is to present and consider two biological theories of aggression: Lorenz's etological theory and Wilson's sociobiological theory. I point out and discuss strong and weak points of mentioned conceptions, and I stress similarities and dissimilarities between them. The conclusion is that biological perspective is a necessary perspective in order to describe and explain phenomenon of aggression. Moreover, some common arguments against Lorenz's theory and Wilson's theory are weak and inconclusive.

In the article were used three methods: analytical, hermeneutical, and comparative method.